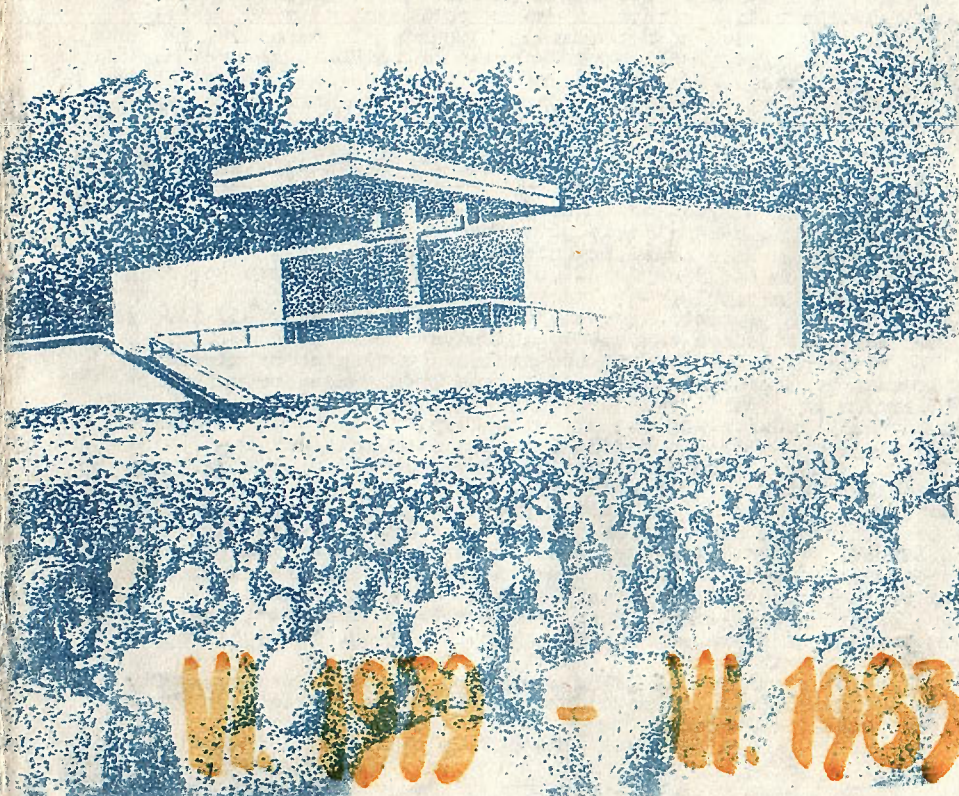


ZBIORY OŚRODKA KARTA
ZBIORY OŚRODKA KARTA

MYSŁI NIEMINTERNOWANE

NR 7 MAJ-CZERWIEC 1983

50 zł



VI. 1982 - VI. 1983

NIEPOKOJE I NADZIEJA

MN
7

Zbliża się termin długo oczekiwanej II wizyty Ojca Świętego w Ojczyźnie. Towarzyszy temu wydarzeniu atmosfera obaw i niepewności. Czy aby nie nastąpi kolejna prowokacja? Czy w ostatniej chwili oficjalne publikatory nie poinformują o wymuszonej sytuacji wewnętrzną konieczności odłożenia wizyty?

Wszyscy pamiętamy czerwiec 1979r. Niewyobrażalną wręcz dla zniewolonych narodów Europy wschodniej konsolidację Polaków. Rozbudzona wówczas świadomość tożsamości, jedności nieuchronnie prowadziła do sierpniowego buntu. Wielka osobowość Jana Pawła II wsparta tysiącleciem Chrześcijaństwa i tradycji państwowości polskiej jest obcą dla zła skumulowanego w reżimie komunistycznym. Wyciągnięta z miłością dłoń jest zaprzeczeniem i naturalnym przeciwnikiem obłądki, wyrachowania i morderczej nienawiści. Otucha wniesiona w zgnębiony Naród stać się może kolejnym zagrożeniem totalitaryzmu.

Wydaje się niewiarygodne aby reżim tak łatwo oddawał przedpole. Być może popełnia błąd opierając się na fałszywym założeniu, że ocenia możliwe skutki tej wizyty. A może...

...Agca, Antonow..., prowokacja, zamieszanie, zamieszki, "konieczność" użycia siły... Przecież oni są zdolni do wszystkiego!!! Nie chodzi im na pewno o porozumienie, pojednanie narodowe. To już udowodnili z nawiązką. Skoro porównawczo słaba "Solidarność" zaledwie trzyletniej tradycji stanowi takie zagrożenie, że za pokójowy przemarsz z Jej sztandarami karzą dziesiątkami ofiar, to czym jest dla nich wiekowa tradycja Chrześcijaństwa? W kraju, gdzie od 38 lat prześladowa się i dyskryminuje Kościół, w kraju podległym systemowi, w którym ludzie tracili wolność i życie za wiarę, nie-możliwym jest szczerze przyjęcie Głowy Kościoła Katolickiego.

Jaki więc cel przyswieca obecnej ekipie decydującej się na ten krok? Nie jest im bezwzględnie potrzebny propagandowy sukces. Nic już nie jest w stanie nadać komunizmowi ludzkiego wyglądu. Nikt nie uwierzy, że obecność Ojca Świętego w Polsce jest wyrazem poparcia lub akceptacji antypolskiej władzy.

"Solidarność" wyrosła na gruncie etyki chrześcijańskiej, idea solidarności jest jednym z ideałów głoszonych przez Kościół.

Na wielkich liturgicznych spotkaniach, w długich szpalerach na trasach przejazdu Ojca Świętego staną ludzie zjednoczeni Wiarą, solidarni w tradycji i świadomości narodowej. Obok sztandarów i insygniów watykańskich pojawią się sztandary "Solidarności". Będzie miała miejsce manifestacja jedności, pragnień wolności i niezależności. Od 1939r. giną za to ludzie. Od 1,5 roku ponownie zabija się ich gorliwie. Czy można wierzyć, że ci, którzy katują dzieci wracające z kościołów, ci, którzy profanują miejsca kultu, karzą za uczestnictwo w religijnych obrzędach, starają się zdyskredytować Kościół w oczach wiernych zezwola na bezkarne solidaryzowanie się Narodu pod zwalczanymi na codzień ideałami? A może cena, którą mamy zapłacić będzie najwyższa? Polityka zdrady, zaskoczenia, siły zwana przez władze komunistyczne "mądrością polityczną", jest niczym innym, jak permanentną strategią bandytyzmu. Nigdy nie wolno nam o tym zapominać.

W jakiej sytuacji, na jakim etapie obecnie się znajdujemy? Czy droga solidarności i jedności wskazana pierwszą wizytą Jana Pawła II nie została zagubiona?

Sięgnijmy pamięcią wstecz. Umiejętnie podkreślana specyfika zawodów, problemów regionalnych z zadziwiającą skwapliwością wychwytywana była i podnoszona aż do poziomu antagonizmów.

2

Pomimo, że oczy całego kraju były w sierpniu 80 r. zwrócone

c.d. na str 7

C hciałbym tutaj podać kilka podstawowych reguł zachowania się w sytuacji, gdy z jakichkolwiek powodów stajemy się przedmiotem zainteresowania organów bezpieczeństwa. Uwagi te nie mają pretenzji do całkowitego ujęcia problemu, ale podane w nich ogólne reguły wynikające z uprawnień procesowych oraz oparte o zasady doświadczenia, mogą być pomocne osobom, których intencją jest, by w czasie przesłuchania możliwie najmniej zaszkodzić sobie oraz innym osobom związanym ze sprawą.

Istnieją trzy podstawowe formy kontaktu z organami bezpieczeństwa :

- a/ t.zw. rozmowa
- b/ przesłuchanie w charakterze świadka
- c/ przesłuchanie w charakterze podejrzanego.

ad a/ Forma ta jest pozaproceduralna w tym sensie, że nie istnieje przepis prawny zobowiązujący do udzielania jakichkolwiek informacji w tej formie. Rozmowy takie bywają nawet nieprotokołowane, n i c z e g o n i e t r z e b a p o d p i s y w a ć, co nie znaczy, iż nie stosuje się nagrań na taśmę względnie nie sporządza w oparciu o nią notatki urzędowej. Sytuacja tutaj jest stosunkowo prosta - wezwany na "rozmowę" m o ż e o d m ó w i ć u d z i e l a n i a j a k i c h k o l w i e k i n f o r m a c j i . Oczywiście liczyć się należy z pewną formą nacisku, próbami zastraszania a m.in. aresztowaniem /o tym później/, wreszcie realną możliwością zmiany formy "rozmowy" na normalne przesłuchanie. Są to wszystko konsekwencje odmowy udziału w "rozmowie", które nie zmieniają jednak faktu, iż udzielanie jakichkolwiek informacji w tej formie nie jest prawnym obowiązkiem i odmowa nie może pociągnąć za sobą niekorzystnych skutków prawnych.

Generalnie doradzać można odmowę udzielania w tej formie wszelkich informacji, chyba że posiada się całkowitą pewność, że wezwanie na "rozmowę" nastąpiło w wyniku oczywistej pomyłki.

ad b/ Odmienne jest sytuacja prawna osoby przesłuchiwanej w charakterze świadka. Osoba taka ma obowiązek wynikający z przepisu art.160 § 1 kpk złożenia zeznań. Nieuzasadniona odmowa składania zeznań /o uzasadnionej odmowie poniżej/ może konsekwencjami w postaci kary pieniężnej lub aresztowania na czas n i e p r z e k r a o z a j ą c y 30 dni /art. 244 kpk/. Podstawą prawną do uchylenia się od zeznań wogóle lub od odpowiedzi na poszczególne pytania są przepisy art.165 i 166 kpk. W szczególności osoba przesłuchiwana jako świadek może odmówić zeznań, jeżeli podejrzany lub oskarżony jest w stosunku do niej osobą naj -

b l i k s z ą /art. 165 kpk/. Przypominamy, że osobą taką jest małżonek, wstępny /rodzice, dziadkowie/ zstępny /dzieci, wnuki/, rodzeństwo, powinowaty w tej samej linii i stopniu oraz osoba faktycznie pozostająca we wspólnym pożyciu.

MN
7

W celu skorzystania z uprawnień wynikających z art. 165 kpk n a l e ż y na wstępie przesłuchania u p e w n i ć się czy-jej osoby dotyczy postępowanie, w którym ma się zeznawać jako świadek. Przepis art. 165 kpk zezwala na całkowitą odmowę zeznań. Z uprawnienia tego n a l e ż y b e z w z g l ę d n i e k o r z y s t a ć .

Przepis art. 166 kpk zezwala świadkowi na u c h y l e n i e się od odpowiedzi na p y t a n i e /a zatem nie na całkowitą odmowę zeznań/, jeżeli udzielenie odpowiedzi m o g ł o - b y n a r a z i ć na o d p o w i e d z i a l n o ś ć k a r n ą s a m e g o ś w i a d k a l u b o s o b ę d l a n i e g o n a j b l i k s z ą . Tutaj należy pamiętać, że w sytuacji gdy w sprawie występuje, jako podejrzani lub oskarżeni, kilka o s ó b p o l ą c z o n y c h w i ę z i ą w s p ó l n e g o d z i a ł a n i a , i s t n i e j e z r e g u ł y n i e p o d z i e l n o ś ć i c h i n t e r e s ó w w t y m s e n s i e , i ż udzielenie odpowiedzi na pytanie dotyczące którejkolwiek z tych osób może mieć ujemne znaczenie także dla osoby, w stosunku do której przepis art. 166 przewiduje dla świadka prawo uchylenia się od odpowiedzi.

W takiej sytuacji należy o d m ó w i ć odpowiedzi, motywując odmowę jak wyżej.

Zeznanie nieprawdy lub zatajenie prawdy przez świadka stanowi p r z e s t ę p s t w o z a r t . 2 4 7 k k zagrożone karą pozbawienia wolności do 5 lat. Należy podkre - ślić, że zarówno akty oskarżenia o przestępstwa z art. 247 kk, jak i wyroki skazujące w tych sprawach są stosunkowo b a r - d z o r z a d k i e , co wynika z trudności dowodowych stoją- cych przed organami ścigania, które muszą osobie składającej zeznania wykazać świadomość /t.zn. że wiedziała o.a., że zezna- je nieprawdę lub zataja prawdę/ oraz zamiar skżenia przez nią nieprawdziwych zeznań, t.j. m u s z ą j e j u d o w o d n i ć u m y ś l n o ś ć d z i a ł a n i a . W praktyce osoby oskar- żone o przestępstwo fałszywych zeznań bronią się i to zazwyczaj skutecznie tym, że nie miały zamiaru złożyć takich zeznań, zaś ewentualna ich niezgodność z prawdą wynika z subiektywnego przekonaania, omyłki, niepamięci, błędnych postrzeżeń itp.

Z przyczyn oczywistych n i e w s k a z a n e j e s t u z y w a n i e w zeznaniach sformułowań jednoznacznych, wyraźnych, bardzo sta- nowczych w rodzaju : stanowczo stwierdzam, jestem pewny, wyra- źnie pamiętam itp. W s k a z a n e s ą o k r e ś l e n i a : chyba, o ile pamiętam, około, mniej więcej, jak sobie przypominam, nie pamiętam już dokładnie itp. Daje to, w przypadku konieczności późniejszej zmiany zeznań, znacznie większą swobodę manewru. P o d e j r s a n y m j e s t o s o b a , c o d o k t ó r e j w y d a n e p o s t a - nowienie o przedstawieniu zarzutów /art. 61 kpk/. Osoba taka m o ż e b e z p o d a n i a p o w o d ó w o d m ó w i ć o d p o w i e d z i n a

4

poszczególne pytania lub odmówić w o g ó l n e s k ł a d a n i a w y j a ś n i e Ń /art. 63 kpk/. Skorzysta-

MN
7

nie z tych uprawnień nie może powodować jakichkolwiek ujemnych skutków procesowych dla tejże osoby.

Z UPRAWNIENI TYCH NALEŻY KORZYSTAĆ BEZ WZGLĘDNIE.

I tutaj dochodzimy do istoty sprawy.

Psychologicznymi motywami osoby nie korzystającej z całkowitej odmowy składania wyjaśnień są najczęściej następujące a całkowicie błędne założenia:

1/ ODMAWIAJĄC SKŁADANIA ZEZNAŃ STANĘ SIĘ PODEJRZANY.

Jest to nonsens, - ty nie staniiesz się podejrzanym, ty już nim jesteś.

2/ GDI ZŁOŻĘ WYJAŚNIENIA, BYĆ MOŻE NIE ZOSTANĘ ARESZTOWANY.

Często jest to podbudowane mniej lub bardziej wyraźnymi sugestiami przesłuchującego, bądź wręcz obietnicami. Jest to całkowicie błędne przekonanie. Na decyzję w przedmiocie aresztu mają wpływ zupełnie inne czynniki /istnienie materiału dowodowego i waga sprawy między innymi/ a nie złożenie czy nie złożenie przez ciebie wyjaśnień. Na decyzję tę nie masz żadnego wpływu i nie kładź się, że zależy ona od twojej postawy w śledztwie. Jeśli w znanych ci przypadkach po złożeniu wyjaśnień nie zastosowano aresztowania bądź uchylono areszt - oznacza to jedynie zbieżność w czasie a nie istnienie związku przyczynowego.

3/ SKŁADAJĄC WYJAŚNIENIA POTRAFIĘ "ICH" PRZECHYTRZYĆ.

Ten nadmiar dobrego samopoczucia jest szczyt i nie niebezpieczny. Najprawdopodobniej nie tylko "ich" nie przechytrzysz, ale wręcz przeciwnie, dostarczysz im cennych dowodów. Nie zapomnij, że masz do czynienia z fachowcami, zawodowcami, a ty jesteś tylko początkującym amatorem. Poza tym wyjaśnienie, aby było wiarygodne, musi zawierać jakąś część prawdy. Pamiętaj, że te nłankowe prawdy przesłuchujący może w tym samym czasie uzyskać od innych osób, które rozumują podobnie jak ty, i te drobne cząsteczki dopasowują się potem jak fragmenty układanki.

4/ ODMAWIAJĄC SKŁADANIA WYJAŚNIEŃ ZRAŻAM DO SIEBIE PROWADZĄCEGO ŚLEDZTWO.

Zastanów się - czy liczysz na sympatię przesłuchującego i na to, że ona ci pomoże? Nie bądź naiwny - on cię i tak nie lubi i tego nie zmienia.

Wynowdy powyższe mają na celu wykazanie, że JEDYNIENIE SENSOWNA POSTAWA PODEJRZANEGO W ŚLEDZTWIE JEST CAŁKOWITA ODMOWA WYJAŚNIEŃ.

Odmowa całkowita, t.j. nie sprowadzająca się tylko do pewnych fragmentów.

Odmowa niezależna od okazywanych dowodów, których autentyczności i znaczenia nie jesteś, bez znajomości całego materiału sprawy, nie w stanie prawidłowo ocenić.

Odmowa całkowita, t.j. odnosząca się nie tylko do wyjaśnień, ale także do czynności procesowych innego rodzaju, takich jak konfrontacja, okazywanie osoby, przesłuchanie, zdjęcie

niektaj, że nie jest odmową wyjaśnień zaprzeczenie w czasie konfrontacji znajomości osoby, z którą jesteś konfrontowany. Zaprzeczenie takie może nawet w przyszłości okazać się niekorzystne.

ODMOWA POLEGAĆ MUSI NA KONSEKWENTNYM POWTARZANIU : "ODMOWIAM WYJAŚNIEN" choćby pytanie brzmiało : czy znasz tę osobę, czy rozpoznajesz kogoś na zdjęciu, czy znasz charakter pisma na okazywanym dokumencie ?

Tylko taka postawa stwarza najkorzystniejszą sytuację, do obrony w ewentualnym procesie, umożliwiając dopasowanie późniejszych wyjaśnień do znanego już na etapie rozprawy całości materiału dowodowego.

I pamiętaj, że w ogromnej większości procesów politycznych **PODSTAWOWYM MATERIAŁEM DOWODOWYM SKAZUJĄCYCH WYROKÓW BYŁY WŁASNIE WYJAŚNIENIA SANYCH OSKARŻONYCH**, którzy nie chcieli bądź nie potrafili posłużyć się w śledztwie jedynie dla nich dostępną bronią - formułką :

ODMAWIAM SKŁADANIA WYJAŚNIEŃ

/ B /

W UZUPEŁNIENIU

Aresztowania dokonane w ostatnich kilku miesiącach, pomimo różnic w zasięgu i lokalizacji środowiskowej, mają dwie podstawowe cechy wspólne.

Nie ulega wątpliwości, że większość z nich ma swój rodowód w skutecznym działaniu konfidentów inwigilujących częstokroć kilka struktur organizacyjnych. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można obecnie stwierdzić, że mają oni ścisły związek z pewnymi ugrupowaniami studenckimi, lub co najmniej ściśle z nimi współpracują. Zasięg ich penetracji wskazuje na to, że są to ludzie umiejscowieni w danej strukturze jeszcze przed grudniem 81r. Analiza trzech ostatnich przypadków wykazała, powtarzalność osób współpracujących bezpośrednio z zatrzymanymi, bądź pośrednio związanych ze sprawą. Materiały zgromadzone przez SB w pierwszym etapie śledztwa wykluczają przypadkowość dokonanych aresztowań. Sformułowanie o-

statecznych wniosków, nie niosących w sobie grzechy bezpodstawnego oskarżenia, utrudnia stosowanie przez SB zasady niepeknej likwidacji sprzedanej struktury oraz zbyt małe zainteresowanie aresztowanych i skazanych współpracą w postępowaniu wyjaśniającym.

Drugą cechą wspólną jest skłonność niektórych, aresztantów do szczerego przyznania się do winy, z pełną informacją o współpracownikach lub, co więcej, domniemyanych współpracownikach. Różne są motywacje i przyczyny tej uległości. Od pospolitego strachu, przez załamanie i uznanie bezsensowności dalszego oporu, próby złagodzenia wyroku, do przyjęcia na siebie nowej roli - pełnienia misji dziejowej ratowania błądzących, jak to miało miejsce w jednym z ostatnich przypadków. Różne też są formy tej uległości. Wyrażają się: wyłącznym udzielaniem odpowiedzi na zadane pytania, samoocbiata-

MN
7

nien się do granic wy-
maganych przez nowych
przyjaciół, dobrowolny-
mi opowiadaniem wykra-
czającymi daleko poza
zasieg sprawy i rozszerzającymi
krąg inwigilowanych oraz impro-
wizacjami na zadany temat, sieją-
cymi spustoszenia w kręgu znajo-
mych lub tylko zasłyszanych osób.

Faktem jest, że ludzie ci
poddani są wielomiesięcznym psy-
chicznym torturom, żyją w oodzie-
rnej niepewności, kuszeni są róż-
nymi mirażami.

Faktem jest również, że w na-
szym społeczeństwie takie warto-
ści jak Ojczyzna i honor, będące
w takich sytuacjach ostoją i sku-
tecznym zabezpieczeniem przed za-
łamaniem, zostały poważnie przez
"system" osłabione.

Nie jednak nie usprawiedliwia
czynów tych ludzi. Tym bardziej,
że są oni najczęściej kłódzi,
bez poważniejszych obowiązków
rodziny i zawodowych. Widocz-
nie najboleśnicze są małe stra-
ty. Szczęśliwie są to marginalne
przypadki.

Pomimo dewalnacji pewnych
wartości moralnych w tym Kraju
pozostały jeszcze w obłgu nie-
które normy etyczne współżycia
między ludźmi. Jedną z nich jest
pogarda dla zdrajcy, zarówno ze
strony zdradzanych, jak i nowych
młodawców.

Gdy idea stanie się towarem
- na pewno w tym interesie /jak
w każdym innym/ nie będzie miej-
sca na sympatie. A gdy sprzedasz
cały towar i nie stać cię już na
nowy - wypadasz z gry. Nie oczekuj
przypadkiem współczucia.

18.05.83 r.

/ Wnd /

c.d. ze str. 2

na Gdańsk, pomimo powszechnego uznania ich prawa do reprezentowa-
nia całego narodu, równocześnie wyodrębnia się żądzą podobne po-
rozumienie szczecińskie, a w kilka dni później jastrzębskie. Różni-
ce w tekście zawarte w ostatnim z tych porozumień (wolne soboty)
stają się w kilka miesięcy później znakomitym pretekstem dla spowo-
dowania konfliktu wstrząsającego całym krajem, wycieńczającego mło-
dy Związek. Wszyscy pamiętamy późniejsze wzajemne wynówki, pomwie-
nia publikowane na łamach prasy regionalnej, czy też wewnętrzne roz-
grywki personalne. Jakże były tego przyczyny? Czy tylko sewątrzną
na manipulacja? Czy wyłącznie było to wynikiem konsekwentnie wcie-
lanej od lat dewizy: dziel i rządź? Czyżby lep władzy, tak dosadnie
przedstawiony już we wrześniu 1980 r. przez tow. Żabińskiego
był bardziej ponętny niż autorom strategii rozprawy mogło się ma-
rzyć? A może przyczyną jest pycha, ufnosć w potęgę mas, pewność
siebie, zaufanie we własnym intelekcie, lekceważenie prymitywnego
przeciwnika?

Powszechna megalomania doprowadziła do stworzenia modelu "wybi-
tnego teoretyka antykomunizmu". Sygnały zagrożenia widoczne były w
wielu przegadanych przedsięwzięciach, w podejmowanych akcjach pro-
testacyjnych, których wyniki musiały być niejednokrotnie poddawane
obróbce przed ogłoszeniem. Było wielu Wałęsów w mowie, niewiele w
działaniu. Już wówczas cisnęło się na usta pytanie: co by się zda-
rzyło, gdyby nad stoczną gdańską w pamiętnym Sierpniu padło
kilka strzałów?

Odpowiedzi udzieliło samo życie 13 grudnia 1981 r. Odwaga

7

poswięcenie pozostały nadal rzadką egzotyką. Okazało się, że 36 milionów antykomunistów to trochę zbyt mało, aby w Polsce nastąpiły widoczne zmiany.

Ponowię pytanie. Na jakim obecnie jesteśmy etapie? Czy wkoda uczyniła - naszej świadomości jakikolwiek wyłom? - estety. Wiczy podziały, różnice interesów. Zdumiewa przewijają się przez prasę podziemną fala krytyki związana z opublikowaniem w styczniu 83 r. deklaracji programowej TKK "Solidarność Dziś". Ten bez wątpienia pierwszy słuszny w całej rozciągłości dokument podzielał na niektóre kręgi co najmniej prowokując. Trzeźwa ocena możliwości, zwrócenie szczególnej uwagi na konieczność wszechstronnej przygotowawczej pracy oraz zdemopolizowanie racji politycznej przez podkreślenie dalszej perspektywy w ich tworzeniu wyraźnie naruszyła pozycje niektórych teoretyków. Efektem jest epidemia logiczne wręcz rozczłonkowanie pewnych struktur o, wydawać by się mogło, ustalonym autorytecie. Nie jest to bynajmniej ich obrona. O ich całkowitej niedrożności jestem i byłem już wcześniej przekonany. Problem nie leży również w wielości organizacji. Do pewnego stopnia mogło by to być zjawisko korzystne. Pisze mogło, gdyż jak się okazuje w wielu przypadkach reorganizacja ta jest pretekstem do podniesienia rangi niedocenianych dotychczas zydaków. To nie jest kpina. Polecam problem niezależnym socjologom /oficjalni zbyt by sobie użyli/. Kariera w kolejce do więzienia okazuje się w Polsce tak samo nęcąca jak ministerialne stołeczki.

Niestety, wszędzie tam, gdzie los złączy choć kilku Polaków, z miejsca zainteresowani są starszeństwem. Jakże łatwo przechwytyjemy wszorce okładkowe strony przeciwnej.

Wszystko toczy się dalej. Występują co prawda różne zgrzyty, np. wynikające z niemożności wylegitymowania się przed kasty teoretyków należytymi koneksjami mającymi być podstawą do zajmowania "stanowiska", czy też tego typu, gdy jeden z mocniejszych MKS-ów odmawia finansowania pisma, dzięki któremu możemy dowiedzieć się o jego istnieniu.

Między tym wszystkim przewijają się gromadki coraz bardziej zmęczonych "fizycznych", cierpliwie wykonujących swój konspiracyjny obowiązek, dzięki którym obecne i przyszłe podziały mają szansę urzeczywistnienia. Towarzyszy temu solidny rozgardiasz organizacyjny i brak jakiegokolwiek perspektywicznej koncepcji działania.

Chyba już najwyższy czas, aby niektórzy zrozumieli, że nie dzięki "kadry" istnieje nasza działalność, lecz tylko z tej działalności może w przyszłości powstać niekwestionowana przez nikogo kadra przywódcza. Zasada dowodzenia przez pracę nieakceptowana przez kasty "umysłowych" jest jedyną naturalną i sensowną metodą selekcji. Stosując ją jesteśmy w stanie tworzyć organizacje sprawne i skuteczne w działaniu. Program działania nie może być wynikiem tylko i wyłącznie teoretycznych założeń. Będzie on kształtowany w dużej mierze przez praktyczne skutki naszych drugofalowych działań. Celem nadrzędnym jest Niezawłasość Polski. Przyjmując Go, przyjmujemy zarazem właściwe kierunki.

Już za kilka tygodni stanimy przed kolejną szansą konsolidacji. Czy jesteśmy przygotowani na ponowne spotkania z Ojcem Świętym? Odrzućmy pychę i egoizm. Zapomnijmy o wzajemnych niechęciach. Zastanówmy się jeszcze raz nad źródłami naszego Ruchu. Uświadomić musimy sobie, że konsekwencja w solidarności i jedności jest siłą przełamującą wszelkie bariery. Konsekwencja wyraża się nie tylko w poglądach. Przede wszystkim w działaniu. Zachowując znaczenie tych trzech słów, stosując w praktyce zasady z nich wynikające, zrealizujemy wszystkie stawiane sobie cele.

MN
7

O DALSZĄ EDUKACJĘ HISTORYCZNĄ, O TRWAŁE PRZEKSZTAŁCENIE ŚWIADOMOŚCI NARODU...

Rozpruć się nam ostatnio wo-
rek z rocznicami, jubileuszami,
słowem - z "obchodami".
Do pierwszomajowych doszły natrę-
tnie od niedawna przypominane
trzeciomajowe, potem 9 maja, nastę-
pnie Święto Ludowe. Najwięcej jed-
nak miejsca zajęły uroczystości z
okazji 40-lecia powstania w war-
szawskim getcie.

Szczególne okoliczności to-
warzyszące tegorocznym uroczysto-
ściom, w stopniu znacznie więk-
szym aniżeli w latach ubiegłych
uświadamiają, że są one operacjami
propagandowymi, a za cel mają do-
rażny polityczny profit, uzyska-
nie spokoju, a jeśli się da
to i międzynarodowego uznania dla
władzy. Stąd też natężenie uroczy-
stości i dętych imprez jest nieo-
myślnym objawem przeżywanym przez
nią kłopotów. W 1977 r. zupełnie
niespodziewanie urządzono huczny
jubileusz 60-lecia niepodległej
Polski. Jego wytknięciem mógł
być tylko błąd, który spotkał
rząd z powodu niudanej podwyżki
cen z czerwca roku poprzedniego i
chęć poprawienia reputacji w ocz-
ach społeczeństwa.

Podobne kalkulacje towarzy-
ży również tegorocznym obchodom,
szczególnie zaś niesmacznie obja-
wiły się w fetowaniu bohaterów wa-
rszawskiego Getta. Wyprawiono oko-
licznościową galówkę saszczycą
przez Jaruzelskiego, partyjna pra-
sa na rozkaz podjęła temat i oś-
wietliła go w należytych duchu. W
okazjonalnych publikacjach rozpra-
wiano o naszych żydowskich "bra-
ciach", którzy "wspólnie z nami"
cierpieli i ginęli z rąk hitlero-

wskich oprawców. Niemało uczy-
niono dla kokietowania gości za-
granicznych, zwabienia ich w jak
największej ilości do naszego
kraju. W przedziwny sposób wszy-
stko to zbiegło się z narasta-
niem w Niemczech Zachodnich gro-
źby neonazizmu. Owo "narastanie"
jest zawsze pod ręką i pojawia
się wtedy, gdy jest potrzebne.

Dla lepszego zrozumienia
jednego z tegorocznych obchodów
cofnijmy się o lat kilkanaście,
do pomarcowego okresu 1968 roku,
kiedy pod hasłem walki z "syjo-
nizmem" rozpętano bezprzykładną
nagonkę na polskich Żydów, a o-
rasowym pochodzeniu przypomniano
również tym, którzy o nim zapo-
mnieli. Towarzysze z partyjnych
instancji musieli wykazać się
statystycznymi sukcesami w zwal-
czaniu "syjonizmu". Sięgnięto na-
wet do metod stosowanych przez
hitlerowców, co wobec okresowej
mobilizacji opinii publicznej
przeciwko odradzaniu się nazizmu,
jest zjawiskiem nader oryginal-
nym. Znam ówczesnego działacza
młodzieżowego z Krakowa, którego
dziadek ze strony matki nazywał
się nie po polsku. Dla rozwiania
podejrzeń odnośnie organa zażąda-
ły piśmennego potwierdzenia, że
dziadka nie pochowano na cmenta-
rzu żydowskim!

Z najwyższych partyjnych
bon brutalnie ubliżano ludzko-
ści po chamsku obrzucano ich oszcze-
rstwami, odmawiano prawa do pol-
skości za to tylko, że nie pogę-
dzili się z kłamstwami pro-
pagandy i samowolą cenzury
W przemówieniu z 19 marca

68 r. Gomułka popisał się rewelacyjnym odkryciem, że "prawdziwe" nazwisko powszechnie atakowanego Pawła Jasienicy to Lech Beynar - pospolity bandzior z okresu okupacji. Była to małpia powtórka z repertuaru antysemitkich nagonek, które wzniesiano okresowo w ZSRR. Właśnie o "prawdziwych" nazwiskach wybitnych pisarzy żydowskiego pochodzenia, w ramach kampanii walki z "kosmopolityzmem", pisano tam w 1948 r.

Do antysyjonistycznej kampanii wykorzystano rocznicowe okazje, taki charakter przybrały m. in. obchody pierwszomajowe w Krakowie. Postanowiono - który to już raz! - dokonać poprawek w najnowszej historii, wprowadzono korekty w wydaniu encyklopedii PWN /w hasle "obozy koncentracyjne"/. Przesada z tą liczbą zamordowanych Żydów! Sami o sobie tak piszą, to robota Stefana Staszewskiego /"encyklopedysty"/! - sły szało się na "spontanicznych" spędach, widziało w telewizji, czytało w prasie i milionach ulotek. O poziomie tej kampanii może nam dać wyobrażenie jedno z haseł: "Syjoniści do Syjamu!" Okazało się, że wszystkie dziedziny naszego życia są niebezpiecznie zagrożone, syjonistyczni zwyrodnialcy przeniknęli nawet do kierownictwa polskiego sportu i wyrządzili tam niesłychane szkody. Jak dziś widzę Andrzeja Racławickiego odczytującego w tv niewybredny paszkwil na prezesa PKL Tomaszka Lemparta. Pan Andrzej, nawiasem mówiąc, zagustował od tej porzy w podobnych lekturach.

Na użytek chwili drastycznie zmniejszono ilość strat ludności żydowskiej w latach okupacji, z lubością rozwodzone się nad żydowskimi organizacjami kolaboranckimi - Judenratami /ich aryjskim odpowiednikiem jest dzisiaj PRON/. Pospolity kołtun albo ogłupiony

przez propagandę czytelnik, mógł sądzić, że Żydzi sami są winni, bo sami się wymordowali; ponadto - takie opinie też się słyszało! - rola Niemców w tym wszystkim nie była tak bardzo naganna, bo gdyby zakończyli "uregulowanie" żydowskiego problemu, ludowej ojczyźnie zaszczędzonooby wielu nieszczęść.

Skutkiem tej haniebnej kampanii był exodus polskich obywateli żydowskiego pochodzenia. Poza gospodarczymi, prestiżowymi i moralnymi szkodami przyniosł on również dotkliwe szkody polityczne - dla samej władzy: wyrzucając żydowską mniejszość nie było później na kogo zwalić przyszłych społecznych i gospodarczych katastrof. Całe odium za głupotę, egoizm i obokurantyzm rządzącej klikki spadło oczywiście na szeregowych obywateli. Zagranica wymyślała nam od antysemitów, natomiast krajowe partyjne ciemniaki, gdyśmy usiłowali bronić naszych kolegów i przyjaciół żydowskiego pochodzenia przed napaściami i zniesławieniem, obdarzały nas mianem "kryptożydów".

3 maja stało się dla władzy okazją do zademonstrowania patriotycznej zarliwości i przywiązania do narodowej historii. Na ogólny sygnał odbyto setki imprez, pełną parą ruszyła "historyczna edukacja" młodzieży, niezwykle uaktywnili się wazeliniarze z PRONu i SD. A przecież niedawno jeszcze święte 3 maja było zakazane! Propagandowych korzyści spodziewano się też od tegorocznego 9 maja. Dziesiątki sesji naukowych, publicznych spędów, lawina haseł, powódź okolicznościowych wystaw, warty honorowe, apele, wiele domów przyozdobiono tablicami pamiątkowymi. Z polecenia władz organizuje się istną zapankę na młodych uczestników wyjazdu do Oświęcimia. Odbyła się tam "patriotyczna" ma-

MN
7

.....
Człowiek wybiera świadomie, z wewnętrzną wolnością - tu tradycja nie stawia ograniczenia : jest skarbcem, jest duchowym zasobem, jest wielkim wspólnym dobrem, które potwierdza się każdym wyborem, każdym szlachetnym czynem, każdym autentycznie po chrześcijańsku przeżytym życiem.

Czy można odepchnąć to wszystko ?

Czy można powiedzieć "nie" ?

Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł

w dzieje człowieka ?

Oczywiście, że można.

Człowiek jest wolny.

Człowiek może powiedzieć Bogu : nie.

Człowiek może powiedzieć Chrystusowi : nie.

Ale - pytanie zasadnicze : czy wolno ?

I w imię czego "wolno" ?

Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć

sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i Narodowi,

ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć "nie" temu,

czym wszyscy tyliśmy przez tysiąc lat ?!

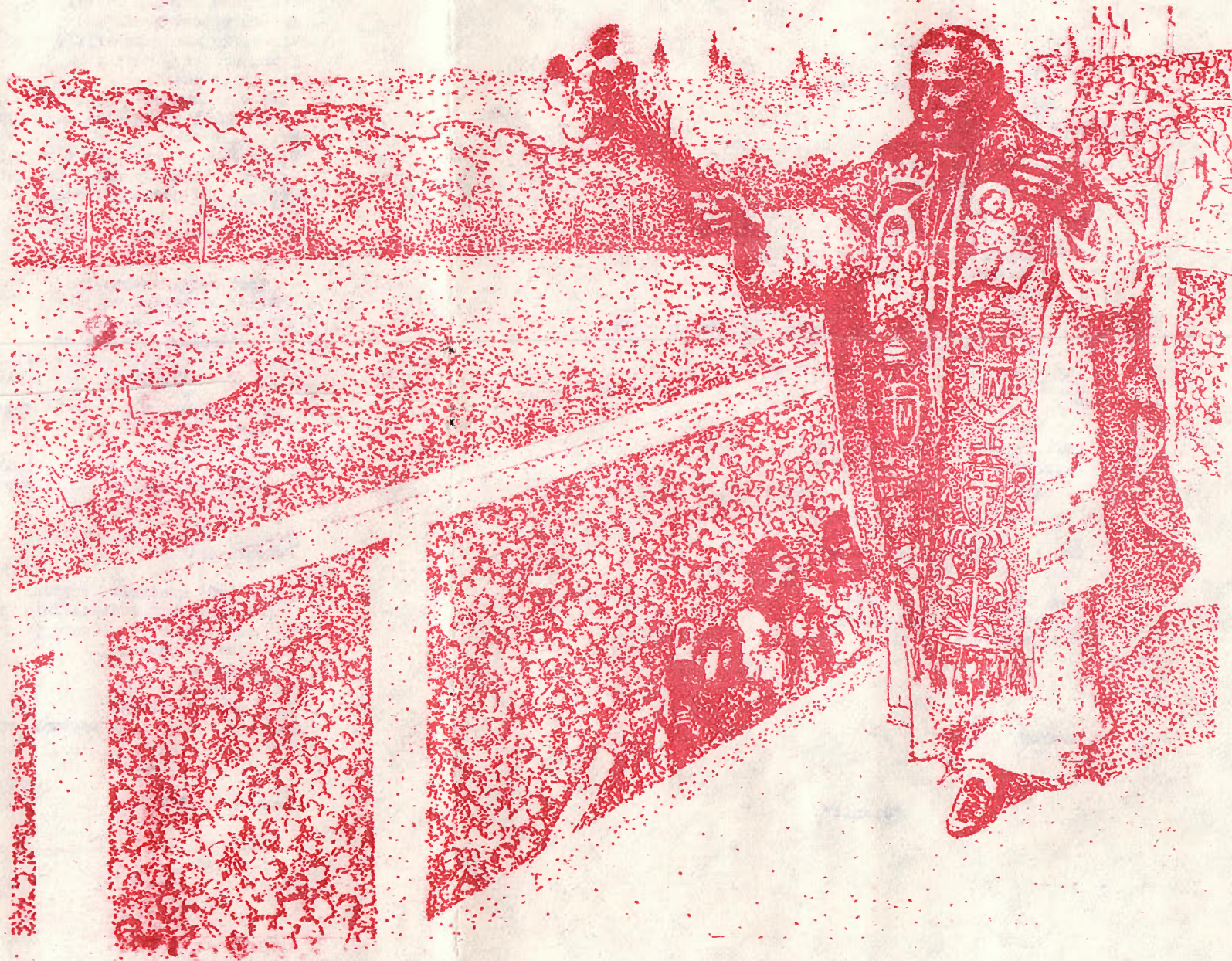
Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości

i zawsze ją stanowiło.

.....

Jan Paweł II

Kraków, 10.VI.1979



STOP ! TU ZIEMIA NASZA !

Nie tylko kolumny Grecji ,
Egiptu przestrzenie ,
Nie tylko kamienie Azji ,
Tybra brzegi , wody ,
Nie tylko tam
Czas w ludzkości , w pokoleniach ,
Wytworzył i wykształca unerwione kręgosłupa rdzenie ,
Nie tylko tam
Wśród słońca prażących promieni
Pękały , kruszyły się i topniały lody .
Tysiące lat światem trzęsło ,
By z głębin , z gościńców , ze ścieżek sumień i myśli ,
Absolut wydobyć .

Stop !

Tu jest ziemia nasza ,
Chociaż światu służą,
Z kruszyn niewolnictwa - w współczesności szacie
 ugniecionych w bochen - w zakalec -
W wychudłe podniebienia - obeszkła kromka - rzucona
Wzburzone siły Narodu na ciągle rozpraszać .

Niech nikt nas nie wsysa w zwierzęce zamiary ,
Krzyczę - stop !
Tu my jesteśmy ,
Z wieków przeistoczeni do wielkiego dzieła ,
Kaprali rozkazami nad nami odprawiane czary
Prosta nasza myśl , zwartość - dogłębnie pojęta.

Zrzuć z siebie owczą skórę
Potomku szatana
I idź
Niech twój kontur w horyzoncie ginie ,
Wciąż jeszcze prześladowania krwią
Po ludzkości spływa twoje imię ,
Lecz już nadchodzą dni ,
Że znad nas ,
Znad Skowien ,
Znad narodów świata
Maczuga z twych rąk zostanie wyrwana .

Kraków, 30.III.1982

"Granit"

JUTRO

Zielone strome dachy
Gotyckiej myśli,
Siwe kamienie jak gwiazdna łuna ,
Energii blaskiem
Mrok rozpraszają
Ożywiają, wprowadzają - dziką ciszę
I porażający hałas
W milczenie skupienia.

Prawie z prehistorycznym - pierwszym
i wszystkimi sześcioma dniami stworzenia
Z betlejemskim - przedwczoraj ,
Z tym gotyckim - wczoraj ,
Z naszym - dzisiaj ,
Przyciskani do muru gąsienicą czołgu ,
I - chowającym się pod parasol potężnego grzyba -
naszym dzisiaj,
Czy tym naszym dzisiaj dostrzegamy ?
Czy widzimy ?
Czy chcemy widzieć w pełni ?
Czy rozumiemy ?
Te...pierwsze dni istnienia...
To...przedwczoraj, wczoraj...

Czy dzięki nam - jutro , pojutrze , wszędzie, słońce ,
Czy wraz z jego porannymi promieniami
Będą rozchyłać powieki
Gorsi lub doskonalsi od nas ,
Nawet może całkiem nadzy - ale ludzie
Czy jakiegokolwiek istoty
Potrafią rozchyłać zarośla
Nadchodzącego czasu .

Kraków, 8.V.1982

"Granit"

nifestacja, której cel to danie wyrazu szczeremu oburzeniu z powodu odradzania się nazizmu w RFN. Dziwne, że za Gierka owego odradzania jakoś nie zauważano, choć przecież ziomkowskich i neonazystowskich imprez było tam tyle samo, a właściwie nawet więcej. Nie zauważaliśmy ich, by nie psuć doskonałych stosunków z Bonn, by dalej szła repatriacja Niemców z Polski, za którą otrzymywaliśmy sporo twardowalutowego grosza.

Problem niemiecki jest przykładem szczególnej obłudny władzy, która politycznie dyskontuje re-sentymenty i obawy społeczeństwa, żeruje na ich sztucznym podsycaniu. W pewnych jednak sytuacjach władza ta potrafi być zdumiewająco dyskretna. Oto dwa przykłady. Gdy półobłąkany dyktator Uganda wznosił pomnik Hitlera, nie zmienilo to naszego doń jakże pozytywnego stosunku. Dlaczego? Bo korzystał z radzieckiej pomocy i na Kremlu jego polityka uszyskała stempel "antyimperialistycznej". Agresja Argentyny na Falklandy i komentarze naszej prasy na temat konfliktu stanowić mogą ciekawy przyczynek do tej samej kwestii. O samej wojnie pisano, nie ukrywając sympatii do Argentyny. Wyjaśnienie snów bardzo proste: Moskwa za agresora uważa... Anglię bo gdy prezydent Carter ogłosił sankcje zbożowe przeciwko ZSRR za napad na Afganistan, właśnie Argentyna akcji tej nie poparła. Ma nas obligujący jest jednak zawsze interes samego Związku Radzieckiego i bez znaczenia może być fakt, że Argentyna to kraj, który okazał największą gościnność dla zbiegłych zbrodniarzy hitlerowskich.

Katastrofalna sytuacja wewnętrzna zmusza do szukania sukcesów zastępczych, dlatego pedały patriotycznych emocji naciskane są do oporu. Ale te zabiegi są jedynie fasadą, pozorem, grą rekwizytów, pasożytowaniem na narodowych uczuciach i sentymentach. Na jotę nie zmieni to istoty systemu, jego antynarodowego charakteru i pogardy dla wartości narodowych. System komunistyczny wywodzi się z ducha tzw. internacjonalizmu, powołany jest do strzeżenia mocarstwowych interesów ZSRR, a do taktycznego kamuflażu swych prawdziwych celów w narodowej frazeologii zmuszony został wobec oporu społeczeństwa.

Kampanija patriotyczna "obróbka" społeczeństwa polskiego zaczyna się od 1964 r., gdy ministrem spraw wewnętrznych został generał Mieczysław Moczar. Ambicje Mietka sięgały znacznie wyżej ministerialnego stołka, a swą główną szansę dostrzegł w odwoływaniu się do uczuć narodowych. Tak narodziła się pseudopatriotyczna demagogia, której styl i metody zostały ugruntowane w latach następnych. Rzutki Mietek łaskawie przywrócił honor byłym AKowcom i żołnierzom Andersa, tony orderów i krzyży zawisły na piersiach nowego pokolenia zasłużonych. Udział w bitwie o Monte Cassino przestał już być przestępstwem, za które wyrzucono z pracy. Bezustannie odmladzano ZBOWID pod kierownictwem Mietka stał się pionierem "integracji" narodu, która później tak cudownie zacwocuje w gierkowskiej "jedności" "moralnopolitycznej".

Pospiesznie wnoszono nowe pomniki, przypomniano sobie o bohaterkich oficerach i żołnierzach Września 39, popularne stały się ogniiska, składanie wieńców, capstrzyki, wielką karierę zrobiło wynalezienie "Izb pamięci narodowej". Mietek zrzęcznie uderzył w intymnie li-

ryczny ton, potrafił zwracać się do "naszych matek, siostr, braci...", co korzystnie kontrastowało z drętwą mową kiwającą się na trybunie Gomułki.

Chodziło oczywiście wyjątkowo o osobisty sukces animatora, bo sam on tych wszystkich bzdur nigdy nie brał poważnie. Po wojnie Mietek był szefem UB w Łodzi, gdzie dał się poznać jako jeden z najokrutniejszych wykonawców i pomysłówych inicjatorów stalinowskiego terroru, m.in. bezwzględny prześladowca "agentów gestapo" czyli byłych żołnierzy AK. Teraz, na użytek "edukacji historycznej" zmienił taktykę, zaczął też w tym samym celu upowszechniać swą heroiczną partyzancką przeszłość, co do której istnieją odmienne od mietkowych wersje. Doniosłym wydarzeniem w tych zabiegach była książka ministra - "Barwy walki". Oficjalnie jej autorem jest Moczarski, ale on tylko dostarczył materiału, zaś ostateczny literacki kształt dzieła nadał Wojciech Żukrowski, znany odtąd w kręgach pisarskich jako ten, który "przydał barw walkom Moczarski". Dzisiaj pan Wojciech wiernie ordynansuje już innemu generałowi - swemu imiennikowi.

Mietkowi, jak wiadomo, nie wyszło, jednak jego metody weszły do skarbnicy naszej propagandy i patriotycznej pedagogiki. Na arenie politycznej króluje teraz Mietek nr 2 - Rakowski. Równie elokwentny jak jego poprzednik-imienik, ale sprytniejszy, nie stawiający tak głupio na jedną tylko kartę /"patriotyczną"/, ale na wszystkie naraz, co pozwala elastycznie adaptować się do zmiennej sytuacji.

16

Sytuacja ta zmienia się wszakże tylko zewnętrznie, dekoracyjnie, rekwizytowo,

zmieniać się mogą też towarzyszące jej dźwięki. Oto nad tysiącami akademii "ku czci", pochodów i uroczystych zmian wart roku 1983 rozlega się krakanie wrony, wszędzie szuka ona okazji do pożywienia się, wszędzie się pycha, chce być jeśli nie akceptowana to przynajmniej tolerowana jako wrona przystrojona w patriotyczno-narodowe piórka.

Z okazji tegorocznego Święta Ludowego fetowano również 40-lecie Batalionów Chłopskich, wspominając wielokrotnie ich znaną akcję na Żemojszczyźnie. Warto więc przypomnieć, iż parę lat temu, wedle teleserialu "Polskie drogi", akcja ta była dziełem Gwardii Ludowej! Tak, tak. Bohaterstwo i zasługi w naszym systemie nie są czymś obiektywnym, pozostają w gestii partii. Ona nimi dysponuje, rozdziela za dobre sprawowanie i lojalność. Historię zmienia się w zależności od potrzeb chwili i politycznej koniunktury. Przeszłość pełni wyłącznie służebną rolę wobec teraźniejszości, a że teraźniejszość nie stoi w miejscu, więc i przeszłość musi za nią dialektycznie nadążyć, dokładnie jak w maksymie G.Orwell'a: "Kto kontroluje przeszłość, ten kontroluje teraźniejszość". Dlatego też tak głębokie jest pytanie: "Czemu to służyć?" Służyć partii winno wszystko, nawet ofiary Oświęcimia i warszawskiego Getta.

Nasi partyjni spece od najnowszej historii odnieśli niemało sukcesów w fałszowaniu przeszłości. Do ideału jeszcze daleko, a uczyć się należy u radzieckich towarzyszy. Wystarczy poczytać obowiązujące u nich podręczniki i opracowania historyczne ukazujące sprawy polskie. Grunwald był według nich np. dziełem...smoleńskich pułków, rozbiory Polski to

MN
7

właściwie humanitarny akt ze strony Katarzyny II, powstanie listopadowe - tu zawsze pada autorytatywny cytat z klasyka - było rewoltą "szlacheczką", więc konserwatywną, zatem carscy generałowie w takim charakterze nie mogli go - sami Państwo rozumieją - tolerować, powstanie styczniowe też nie miało czystych intencji, skoro polscy historycy napotykali na takie trudności w publikacji swych prac o tym okresie. Radzieccy przyjaciele pilnie przy tym baczą, by polskie podręczniki "prawdziwie" oświetlały rolę Rosji w naszej przeszłości. W tym celu powołano mieszaną polsko-radziecką komisję do oceny podręczników. Oczywiście, tylko polskich podręczników. Warto o tym pamiętać wobec istnienia polsko-RFNowskiej komisji o podobnym charakterze, działającej wszakże dwustronnie.

Im bliżej współczesności, tym większe zwycięstwa odnosi kunszt materializmu historycznego w ocenie faktów i zdarzeń. W ostatnich tygodniach, w związku z okresowym odrastaniem hydry nazizmu w RFN, Komisja do badania zbrodni hitlerowskich, zdaje się, wykonała kilkuletni plan apeli i propagandowych imprez. Wszyscy zbrodniarze wojenni winni być ukarani! Nie ma przedawnienia... itp., itd. Hasła podaliśmy jednak w brzmieniu niepełnym, albowiem przy słowie "zbrodniarz" musi być uściślający epitet - "hitlerowski", by ktoś - Boże broń! - nie pomyślał o innych zbrodniarzach. Byłoby to ze szkoda dla sojuszy i racji stam. Nie-taktem jest wspomnienie o Katyniu. Zginęło tam 15 tysięcy polskich oficerów i fakt ten jest dla wszystkich bezsporny, jednakże śmierć z rąk czerwonoarmistów to hańba nie dla zabójców lecz ofiar. Frechy też mogą być "postępowe" albo

"reakcyjne"...

Do propagandowych truizmów "edukacji historycznej" należy stałe przypomnienie o konieczności szacunku dla w s z y s t k i c h miejsc walki i męczeństwa, niezależnie gdzie się znajdują. Katyń z pewnością nie był miejscem "walki", bo bezbrojni oficerowie nie mogli stać wiać oporu swym oprawcom, może jest zatem miejscem "męczeństwa"? Raczej chyba nie, bo miejscowości tej nie odwiedziła nigdy żadna delegacja ZBOWiD, nie ma tam żadnego pomnika ani tablicy pamiątkowej, nie złożono tam też nigdy ani jednego kwiatka.

Niesłychanym pietysmem otacza się u nas wojskowe cmentarze - oczywiście w s z y s t k i e . Warto więc przypomnieć relacje polskich turystów odwiedzających lwów. Mówią, iż tamtejszy Cmentarz Orłat poległych w obronie miasta przed Armią Czerwoną w sierpniu 1920 roku ulega systematycznej dewastacji: żelazne krzyże używane są jako surowiec do gospodarczej przeróbki, nie marnuje się również ani jeden nagrobek. Należy o tym pamiętać wobec sterowanego oburzenia, jakie w naszej prasie podnosi się na wiadomość o wymalowaniu swastyki na którymś z zagranicznych polskich grobów. Emocje te mają, jak widzimy, ściśle wyznaczony kierunek geograficzny - wyłącznie na Zachód!

A co z rocznicą 17 września 1939 r., gdy Armia Czerwona współdziałała z hitlerowskim Wehrmachtem, zdradziecko napadła na nasz kraj? Nic właściwie. Historycy w mundurach wytknęli nam w telewizji, że operacja ta była "konieczna". Czy również koniecznością była bestialskie rozprawy z cywilną ludnością, rozstrzelanie więźniów do niewoli żołnierzy 17

i oficerów - czego nie robili nawet Niemcy -, zyski tysięcy Polaków, gnojenie ich w więzieniach i zagrach? Nie wiadomo, bo w tych sprawach o f i c j a - nie wiadomo bardzo mało, a r - tycy historycy do dziś nie mogą odnaleźć w swych archiwach protokołu do traktatu Ribbentrop-Mołotow, zawierającego postanowienia o rozbiórce Polski. Wiąże się, że nic takiego nie było, a wogóle cokolwiek kiedykolwiek i z kłakolwiek Związek Radziecki robił, robi i będzie robił, jest wyłącznie bezinteresowną pomocą bratnią. Należy więc tak przekształcić świadomość obiektu owej pomocy, by to w pełni docenili. Temu właśnie służy "edukacja historyczna".

Prawdziwa wiedza o historii najnowszej ukazuje cały bezmiar cynizmu komunistycznej władzy, dla której nie liczą się rzeczywiste fakty, nawet elementarny takt i przyzwoitość. Inaczej, którzy organizowali historyczne nagonki na Żydów, dziś gorliwie "zabezpieczają" frekwencję na imprezach ku czci bohaterów Getta; ci, którzy karali administratorów domów za opieszałość w usuwaniu dekoracji 1-majowych, dzięki osamemu przypięciu odznaczeń mogli również dzień 3-go maja, dziś czynnie pilnują, by dzień ten obchodzić w jak największą pompą; krzyczą cy tak głośno o nieprzedawnieniu zbrodni hitlerowskich są dziwnie dyskretni na temat zbrodni stalinowskich. Całe to obłudne draństwo w każdej chwili gotowe jest głosić dowolne hasła, dowolnie manipulować faktami historycznymi, ze minus plus robić minus i odwrotnie. Swymi brudnymi łapskami pohańcili do naszych świętości, pamiętnych dat, straszonych krwią miejsc i otoczonych znacznikiem symboli. Wszy-

tko stało się przed - miotem spekulacji i handlu.

MN
7

Pamięć o bohaterach przeszłości czuć można tylko z czystymi intencjami, łatwo je sprawdzić - po słowach i czynach. Wszyscy mamy w pamięci pielgrzymkę Jana Pawła do Oświęcimia przed czterema laty, pamiętamy to, co powiedział i to, jak milczał. Wzruszenie nasze brało się po części z zaskoczenia: odwykliwmy, że na tym straszonym miejscu można jeszcze coś ludzkiego powiedzieć, tak autentycznie przeżywać tragedię milionów niewinnych ofiar, bez doręcznych kalkulacji i stosownych "hasel", bez nienawiści, że można o tym mówić w tak prosty i przejmujący sposób.

Za podsumowanie tych rozważań niech posłuży wypowiedź doktora Marka Edelmana, łódzkiego kardiologa, działacza "Solidarności", delegata na I krajowy zjazd Związku, internowanego 13-go grudnia 81 r., nadto jedynego z żyjących przywódców powstania w warszawskim Getcie, a więc człowieka mającego największe moralne prawo do wypowiedziania się na temat wydarzeń, w których brał osobisty udział - oraz ich sensu dla współczesności. W liście otwartym dr Edelman pisze: "Zaproponowano mi udział w Honorowym Komitecie Obchodów 40-lecia Powstania w Getcie Warszawskim. Chciałbym krótko wyjaśnić, dlaczego odmówiłem.

40 lat temu walczyliśmy nie tylko o życie - walczyliśmy o życie w godności i wolności. Obchodzenie naszej rocznicy tutaj - gdzie nad całym światem społecznym ciąży dziś poniżenie i snobizm, gdzie doszczętnie zafałszowano słowa i gesty, jest zaprzeczeniem się naszej walce, jest udziałem w czynach całkowicie przeciwnym, jest aktem

MN
7

cynizmu i pogardy. Nie będą w tym uczestni - czyli i nie zaakceptuje uczestnictwa innych, skądkolwiek by przybywali i czymkolwiek by się chcieli legitymować.

Z dala od manipulowanych uroczystości, w ciszy grobów i serc, przetrwa pamięć prawdziwa o ofiarach i bohaterach, o odwiecznym porwywie ludzkim ku wolności i prawdzie.

- Marek Edelman. 2.II.1983 "

Warto o tych pięknych i pełnych godności słowach pamiętać w momencie, gdy zastanawiamy się nad naszym ewentualnym udziałem w kolejnej farsie, która z nazwy i formy tylko jest wydarzeniem patriotycznym, zaś z ducha i istoty jego profanacją.

Pamiętajmy, że "edukacja historyczna" w rozumieniu komunistów oznacza tresurę w kłamstwie, a "przekształcenie świadomości narodu" - narodowe ubezwłasnowolnienie, dobrowolne wyrzeczenie się własnej historii i pamięci o niej. Pseudopatriotyczne szopki i komedie są jeszcze jednym dowodem hipokryzji władzy, mającej na względzie wyłącznie obronę klikowych przywilejów, a w realizacji swych celów nie gardzącej żadnymi środkami.

" elf "

Szerzenie niewiedzy o świecie musi być także naukowo opracowane.

St.J.Lec

UWAGA, PROWOKACJA !

R odowód jest tu rozległy. Na tej ziemi nieludzkiej było już wszystko. Mordy i zsyłki, branki i łagry. Rozboje i grabieże, katorżnicza praca i donosicielstwo. Prowokacja, tępienie wolnej myśli, wyniszczanie ca - łych rodzin, śmierć z głodu. To, co z czasem udoskonalily naj - pierw leninowskie, a następnie stalinowskie służby bezpieczeństwa - Czecha, GPU, NKWD i driskGB to wszystko istniało i sprawnie działo w wielkim państwie rosyjskim Piotra I Wielkiego, na przełomie XVII i XVIII stulecia. "Wybitna indywidualność monarchy /Piotra I/ zaciążyła nad imperium rosyjskim. Ciągnął je wwyż nawet wbrew woli poddanych. Europeizował przy pomocy kłuta i katowskiego topora..." /Wz. Serczyk "Piotr I Wielki", Ossolineum, 77/

Wielkorządcy państwa sowieckiego, Lenin i Stalin, a potem

ich następcy prześcignęli w wyniszczaniu całych narodów i narodowości swój pierwowzór.

Piotr Wielki wołał o europeizację Rosji, władcy Sowieci wołają o hegemonię nad światem, o komunizm na kuli ziemskiej. Wołają o hegemonię w imię szczęścia ludzkości i dobrobytu mas. Okrutny cynizm, kiedy interesom garstki ludzi podporządkowuje się miliony własnych obywateli i życie ludzi w podbitych i wasalnych krajach.

Hitleria wprzęgnęła w swoją maszynę morderstw naukę i nowoczesność, wyniszczała gazem i ogniem krematoryjnym, karabinową kulą. Sowietyzm jest bardziej "ludzki". Tam nie ma gazu i krematoriów. Jest natomiast gład nieludzki, zabójczy klimat Syberii i Kazachstanu, wraca katorżnicza. Tam ginie się 19 pomazku, w męczarniach.

pełnej świadomości umierania. W psychicznej i fizycznej torturze.

Prowokacje zawsze odgrywały w służbach bezpieczeństwa rolę pierwszoplanową. Tak było w carskiej Rosji, system ten udoskonalili Hitler, we wszystkim prześcignęli ich powleccy władcy i ich posłuszni sprzymierzeńcy w zniewolonych krajach. Słynna prowokacja gliwicka z sierpnia trzydziestego dziewiątego, kiedy to oddział ss-mana Naujocksa przeprowadził napad niemieckich kryminalistów przebranych w mundury polskich żołnierzy, na radiostację w Gliwicach - to wszystko jest niczym wobec późniejszych prowokacji sowieckich. Wobec tysięcy złamanych traktatów i zobowiązań, wobec umów, które okazywały się z czasem świątkami papieru.

Kiedy w sierpniu 80 roku sowieccy najemnicy w PRL podpisali w Gdańsku Sierpniowe Porozumienia, wiedzieli dobrze, że za chwilę złamią dane słowo, że umiawnią jednostronnie dopiero co wynegocjowane układy, że pokażą całą tej naiwnej społeczności "solidarnościowej", kto jest tu rzeczywistym panem i czyja to Polska. Sierpniowe Porozumienia musiały zostać podpisane przez stronę rządową, bowiem nastroje społeczne były tak napięte i Polska tak przesiąknięta nienawiścią do systemu i komunizmu, że ze względów politycznych należało podpisać wszystko aby znaleźć następnie czas na zastanowienie, odzyskać oddech i pozyskać na powrót zaufanie wschodniego sojusznika. Jagielski, główny negocjator rządowy w Gdańsku, powiedział :... tam podpisalibyśmy wszystko, co by nam dali do podpisania. Liczylibyśmy na późniejsze możliwości i odstępstwa od ukła-

20

dów".

A po sierpniu zaczęło się już na dobre. Rozszalały się po Polsce strajki, strajki prowokowane, rozpoczęły się demolowania komitetów ppr-owskich i bezczeszczenia pomników żołnierzy sowieckich, ryśunki i hasła antypaństwowe na ścianach kamienic i bloków, napady na żołnierzy i milicjantów. Grasowały po kraju bandy rabuś - siów a telewizyjne doniesienia wieczorne pełne były grozy, przed stawiając biedną Polskę jako rozszalały żywioł bandytyzmu i strachu. To nic, że Wałęsa zamalowywał głupie hasła na pomnikach i wystawiał solidarnościowe warty, że odżegnywała się Solidarność od tych wyczynów - oficjalna propaganda jednoznacznie przypisywała te akcje solidarnościowej ekstremie, anarchii i chaosowi, jakie zapanowały na skutek destrukcyjnej działalności związku. Milicja była w tamtych dniach "bezaradna" wobec społecznego marginesu handlującego jawnie i spekulującego po ulicach miast wszystkim, czego nie było w ogółoconych z towaru sklepach. Była "bezaradna" wobec wyrosków i bandziarów napadających wieczorami na spokojnych przechodniów. Nie umiała sobie poradzić z narastającą falą przestępstw, z szerzącym się bandytyzmem i rozchuliganią ulicą.

To była ta sama milicja, która 13 grudnia i w miesiącach następnych tak sprawnie pacyfikowała kraj, a hordy zomo mordowały bezbronnych i niewinnych. Milicja w jednej chwili okazała się nagle bejzowa, sprawna, dobrze wyćwiczo-

na. Prowokacje. Bydgoski marzec 81. Rozgłos jaki nadano tej sprawie budził od samego początku niepokój. Bezprawne decyzje tam-

MN
7

MN
7

wodów i podburzające ich wypowiedzi. następnie brutalna interwencja milicji i jednocześnie nakreślenie sylwetek działaczy "S" w wystąpieniach, które miały ich osmieścić w oczach społeczeństwa i odciągnąć uwagę od sprawy zasadniczej.

Strajki w gospodarstwach rolnych na Ziemi Lubuskiej, strajki rzekomo o stanowiska dyrektorskie, tygodniami ciągnące się rozmowy i nie przynoszące żadnego efektu decyzje. Strajki podsycala władza, aby unaoucznić krajowi niestępliwosc i samowolę "solidarnosci", jej anarchię i bankructwo idei.

Po tem strajk na Podbeskidziu, znów o stanowiska administracyjne, strajk podsycany i sterowany przez bezpiekę. Władza i tym razem była niestępliwa. Nie pracowały wielkie zakłady przemysłowe w Bielsku i okolicy, tracono w ten sposób miliony i miliardy złotych. Nie funkcjonowała komunikacja, zawieszono naukę w szkołach. Kania był twardy, jego jastrzębi doradców nie popuścili ani na krok. Potem, już po 13 grudnia bielskich dygnitarzy odsunęto od stanowisk, ale wcześniej trzeba było pokazać wszystkim, kto jest przeciw krajowi.

Był Radom. W okresie 500 dni Solidarności marginalny, wydawał by się mogło, spór o rektorski stołek w Wyższej Szkole Inżynierskiej. Radom strajkował, przyłączyły się doń inne szkoły akademickie w kraju, władza była jednak niewzruszona i nieprzejednana. Nieśkądny rektor utrzymał posadę, wycieczony prowokowanymi przez ppzr i bezpiekę strajkami kraj przestawał powoli reagować na bezprawie i metody podszaszania i insynuacji.

Strajkowała młodzież łódzkich uczelni, czyniła to niejako w imieniu całej polskiej społeczności akademickiej, walczone o nowy typ uczelni, o dostęp do nieskrepowanej wiedzy i wolnej myśli. Władza przyglądała się studenckiemu buntowi, prowokowała kolejne wystąpienia, jednocześnie szykując młodzieży srogi odwet.

Była Szkoła Pożarnictwa w Warszawie, jedna z ostatnich wielkich prowokacji bezpieki - strajk w szkole podległej resortowi spraw wewnętrznych. Po raz pierwszy zastosowano przemoc tak brutalną, że stanowić to mogło znak, iż za chwilę c o s się znacznie. Jeszcze nikt w Polsce nie przypuszczał, że za chwilę istotnie się znacznie.

Przyszedł wreszcie Radom, jeszcze raz wpisało się to miasto w historię współczesnej Polski. Obrady krajowej "Solidarności" i taśmy z nagraniami obrad. Prowokacja w najlepszym KGBowskim stylu, w wielkim stylu sowieckich służb bezpieczeństwa.

Niedoświadczony ruch solidarnościowy i organizacja pod tą nazwą jeszcze nie wyczuwały śmiertelnego niebezpieczeństwa, które nad nimi i nad Polską zawisło. To stać się miało 13 grudnia. Gdyby w "Solidarności" bardziej patrzono władzy na ręce, gdyby jej mimo wszystko mniej ufano i nie traktowano jak godnego rozmów partnera, kto wie czy w historii Polski wpisałaby się grudniowa data. Rozumujący uczciwie i po polsku ruch "Solidarności" nie wrócił w swoich 16 miesiącach uwagi na infiltrację szpiegów i donosicieli. Na przenikających do władz wszystkich szczebli szpicli i prowokatorów. Tak była m.in. na Podbeskidziu, podobnie działo się w Krakowie i w innych polskich miastach. Prowokacja 21

miała długie maski, choć skrętnie ukrywała swoją prawdziwą twarz. Ukazała ją miała dopiero 13 grudnia.

Wtedy ruszyła lawina. Zomowskie kule niosły śmierć, pałki pustoszyły wielkie zakłady przemysłowe i ulice polskich miast, tankietki i skoty krążyły po kraju, terror i jednocześnie nienawiść do władzy osiągnęły swoje apogeum. Potem przyszedł gazy i petardy, barwiona woda z hydrometek, przepełniały się więzienia. Naród początkowo się przestraszył, ale przecież się nie załamał. Odnalazł za chwilę samego siebie, zorganizował się w podziemne społeczeństwo, wykształcił podziemne struktury solidarnościowe, dał odpór panoszącej się milicyjnej i zomowskiej samowoli, zademonstrował jawnie swój rodowód.

Przykład dała także młodzież. Posypały się na nią tegie razy, spacyfikowano raz i drugi domy akademickie, powieszano do więzień młodych działaczy NZS. Działają prowokatorzy w środowiskach akademickich, niektórzy studenci podpisali deklaracje lojalności, jednocześnie deklarując się jako współpracownicy bezpieczeństwa. Oni są ogromnie groźni, nierozpoznani mogą działać wiele zła, mogą stać się przyczyną nieszczęścia i zła niejedno życie. Podczas okupacji kapusiów karano śmiercią, uznając że nie ma innej kary dla tych, którzy zdradzają własny naród, służą wrogowi i uciekają się do prowokacji i donosicielstwa. Tylko śmierć mogła wtedy skutecznie odstraszyć innych od współpracy z okupantem i przestrzec przed hańbą. Naród był w tamtych latach wojny spójny, wróg mówił innym językiem.

22 Naród jest dziś inny niż w latach czterdziestych, ale

i wróg mówi po polsku. Udoskonalił swoje metody zastraszania, wprowadził nowe formy zabijania, nie boi się światowej opinii ufną w potęgę swojego wschodniego sąsiada i sojusznika.

11 MN
7

Nie wołamy o śmierć dla prowokatorów i donosicieli, trudno sobie nawet wyobrazić taki odwet, jesteśmy społeczeństwem cywilizowanym. Z kolei jednak zbyt dość władczym przez los, aby niczym zbywać hańbiące czyny. Upominamy się więc o karę dla donosicieli i kapusiów, o ich piętnowanie w środowiskach, o ogłaszanie list kolaborantów i tych, którzy sprzyśli się z niepolską władzą. Zdrada narodowych wartości nie może ująć bezkarnie. Tak jak nie mogą ująć kary zabójcy młodych ludzi w Nowej Hucie w roku zeszłym i przed paroma tygodniami. Nie będzie pobłażania dla morderców i ich mocodawców z ulicy Rakowieckiej i Mogińskiej, z ulicy Solińskiej w Krakowie i z "białego domu" w Warszawie. Nie można zapomnieć o śmierci niewinnych ludzi, śmierci zadanej w imię rzekomej obrony narodowych interesów. Czyje są to interesy, naród wie aż za dobrze. Od trzydziestu paru lat.

Akcja prowokacji trwa. W związku z zapowiedzianą wizytą Ojca Św. w Polsce ruszyła nowa ich fala. To są ordynarne antypapieskie wypowiedzi w radio i w telewizji, to jest napad ubowski bojówki na Prymasowski Punkt Pomocy w Warszawie, czy informacja w gdańskiej gazecie o "hitlerowskiej przesłuchaniu" rodziców ks. Jankowskiego, duchowego opiekuna stoczniołców.

Naród jest jednak czujny i nie da się zwieść tak płytkim i prymitywnym kłamstwem.

WOLNOŚCI STOS

O Polsko nasza, już trzecie stulecie męczona,
Co przez wiaki poniżeń i udręk doznawałaś wciąż,
Coś płakała, kiedy synom przychodziło konać,
Gdy dla twego istnienia płacili swą krewią,
Ty jesteś po Bogu największą świętością
I Tobie dajemy młodość, mdłe uśmiechy, łos
I co dzień Cię pytamy o wskazanie drogi.
Uniesione w górę piły, kamienie butelki,
Sruby lecą z proc,
Deptani, bici, zabijani -
Tak pragniemy wreszcie złączyć się z wolnością,
Możemy nadal z barykad iść w strumienie kolorowej wody,
W więzienne cele,
I płonący nad nami żegnać świat,
Możemy!
Lecz wstrzymanym na sekundę krokiem
Jeszcze raz pochylamy myśli,
Byśmy - już za chwilę - najwłaściwszy
Dla wolności mogli ułożyć stos.

Kraków, 15/16.X.1982

"Granit"

OD REDAKCJI

Spotkaliśmy się z przypadkami kolportowania naszego pisma w cenie dwukrotnie wyższej od ustalonej przez wydawnictwo. Cieszy nas, że "Myśli..." zdołały dopracować się cen spekulacyjnych.

Nie widzimy nic zdrożnego w fakcie pobierania przez pośredników dodatku za ryzyko. Nie zgadzamy się jednak na zamalowywanie czy też umiejjetne przerabianie ceny wydrukowanej na okładce /dziś 50 zł/.

Dziękujemy serdecznie i potwierdzamy wpłaty :

xxx - 300 ; Belfer - 1 000 ; oooo - 2 400 ;

Dziękujemy również nieznanym ofiarodawcom za nieodpłatne przekazanie farb i papieru.



... Człowiek bowiem jest istotą rozumną i wolną, jest świadomym i odpowiedzialnym podmiotem. Może i powinien osobistym wysiłkiem myśli docierać do prawdy. Może i powinien wybierać i rozstrzygać...

Kraków, 10.VI.79

Jan Paweł II

